



KOMUNIKAT Nr 5 Sztabu głównego Naczelnego Wodza Z DNIA 5 IX 1939 R.

Działania lotnicze:

Nieprzyjacielskie lotnictwo w ciągu dnia dzisiejszego prowadziło dalej działania nękające na całym terytorium państwa, bombardując miasta, stacje kolejowe i kolumny uchodźców na drogach.

Nasze lotnictwo w dalszym ciągu skutecznie bombardowało pancerne kolumny nieprzyjaciela w rejonie Ciechanowa i na kierunku Radomska.

Straty nieprzyjacielskiego lotnictwa: w dniu wczorajszym strąciliśmy 14 samolotów.

Straty lotnictwa własnego – 6 samolotów nie wróciło do baz.

Działania lądowe:

Na południowo-zachodnim froncie nasze wojska powstrzymują napór przeważających sił nieprzyjaciela. Na linii Warta – Szczerców – Kamieńsk toczą się zacięte walki z silnymi oddziałami nieprzyjacielskimi. Na froncie Poznańskiego spokój. Na froncie północnym zmotoryzowane oddziały nieprzyjacielskie osiągnęły rejon Ciechanów – Płońsk. Na pograniczu Prus Wschodnich sytuacja bez zmiany. Załoga w Gdyni w brawurowym wypadzie na siły gdańskie zdobyła działo przeciwpancerne, 3 ckm-y i wzięła 12 jeńców.

70 BOMBOWCÓW NAD WARSZAWĄ – 7 strąconych

Ogłaszamy następujący komunikat urzędowy: Nieprzyjaciel wykonał dnia 4 bieżącego miesiąca w godzinach przedwieczornych koncentryczny napad lotniczy na Warszawę. W napadzie brało udział około 70 bombowców, które rzuciły kruszące i zapalające bomby. Wywołały one szereg pożarów.

Nieprzyjacielski atak skierował się głównie na przedmieścia Warszawy zamieszkałe przez najuboższą ludność cywilną. Jest kilkanaście osób zabitych i wielu rannych. Jeden z pocisków trafił w grupę dzieci.

Artyleria przeciwlotnicza strąciła 7 bombowców niemieckich, ósmy spadł prawdopodobnie gdzieś na obszarze leśnym i jest poszukiwany.

Czuwaj Warszawo!

Na ulicach Warszawy ukazały się zatroskane twarze. Ci, co poważnie patrzą na życie państwa, nie mogą w chwilach cięższych nie doceniać trudności. Wszyscy w takich

momentach mają prawo troszczyć się o sposób przezwyciężenia niebezpieczeństw.

O niebezpieczeństw tych zwalczenie i przetłamanie! Ale troszcząc się, kłopotząc i szykując do walki, świadomy obywatel nie pozwala trosce rozgościć się na jego obliczu. Nie ma miejsca na niewiarę czy obawę. Pewność zwycięstwa – zwycięstwa ostatecznego – jest niezachwiana i niewątpliwa.

Jakże szczęśliwe jest pokolenie dzisiejszej młodzieży. Ono będzie najszcześniejszym pokoleniem polskim. Oni po wywalczonym przez nas wszystkich zwycięstwie, po walce ciężkiej, wielkiej i bezpardonowej, oni ujrzą w chwale i zwycięstwie Polskę powiększoną, wielką i naprawdę mocarstwową!

My, cośmy już jedną wojnę przeżyli, my, cośmy odrodzenie Polski, jako państwa, widzieli, wiemy, co trzeba było przetrzymać, aby tę chwilę wielką przeżyć. Na pokolenie nasze spadł trud organizacyjny, trud wysiłku gospodarczego, trud porządkowania gruzów wielkiej wojny, trud wznoszenia wielkiego gmachu odrodzonej Ojczyzny.

Dziś pracę tę musimy uwieńczyć i w ostatni akord uderzyć – musimy wytrwać w ciężkiej, zwycięskiej walce o Polskę potężną, o przyszłych pokoleń szczęście.

Niechaj dumą napełnią się serca nasze, że tak trudne, tak wielkie chwile musimy przeżywać, że nam właśnie dane jest zapisać w historii imiona nasze, jako imiona tych, którzy trud ten spełnili i nie dali się złamać. Jakże byśmy mogli się dać złamać, my tutaj, gdy tam na Pomorzu, w Gdyni – jak donosi komunikat – nie tylko bronią się jak lwy, te chwilowo odcięte oddziały obrony, ale zrywają się do zwycięskiego ataku, zdobywają karabiny maszynowe, działo, biorą jeńców.

Nie ma w nich troski ni zwątpienia. Trwają na posterunku.

Nie ma dla nich godzin niewiary, póki dech mają w piersi, walczą i pewni są, że zwyciężą – bo wiara wytrwać im każe.

Zna Warszawa walki zażarte i zacięte. Warszawa, co nigdy przemocy się ugiąć nie dała.

Zna je, pamięta, wytrwa!

W ogniu walk z moskiewską przemocą, z niemiecką okupacją, z nawałą bolszewicką Warszawa czuwała, by nerwy kraju nigdy nie osłabły. Czuwała, by walka i wiara zwycięstwa nie zachwiały się.

Warszawa czuwała zawsze. Czuwać będzie i teraz. Nie osłabnie. Chwile słabości nieznane są miastu, co poprzez wieki zapoznało się z walkami i walką. Warszawa czuwa. Nie zdezorganizuje się jej życie. Nie osłabnie tempo pracy ani na chwilę.

Nie przeraziły nas naloty bombowców. Niestraszne nam echa strzałów pod murami. Znamy tę muzykę od wieków. Przetrwaliśmy i trwać będziemy, bo wieczną jest Polska. Polska wolna i potężna.

Barbarzyńcy bombardują

Piątek, sobota i pierwsza wrześniowa niedziela – były to ciężkie dni dla miejscowości podwarszawskich położonych przy torze kolejowym, które musiały przetrwać cały szereg alarmów i natarć lotniczych niemieckich, które jakby się zmówiły, aby zniszczyć bądź linię kolejową, bądź sam dworzec, nie mogły jednak tego dokonać. Pierwsze naloty były niespodziewane, nagłe i dlatego ludność spokojnie pracująca w sklepach, warsztatach, gromadząca się na rynkach lub w ulicach miasteczek, na chwilę ostępiała... Słyszano warkot nadlatujących aeroplanów, ale nikt nie pomyślał nawet na chwilę, że mogą to być aeroplany niemieckie... A nawet, gdyby to sobie uświadomiono, nikt by nie przypuszczał, że aeroplany niemieckie będą rzucały bomby na bezbronną ludność... Przypuszczano, że będą raczej atakować obiekty fabryczne, wojskowe, nie zaś walić bombami w bezbronnych mieszkańców miasta, a nawet w pasących poza miastem bydło pastuszków, palić stodoły, sterty ze zbożem, zagrody...

Huk rzucanych bomb otrzeźwił ludność, która za późno, niestety, przekonała się, z jakim wrogiem ma do czynienia. Walące się mury, lecące z okien szyby, huk, trzask, łomot, jęki rannych, nowe detonacje – oto obraz tej strasznej chwili, jaką przeżywały miasteczka w piątek po południu. Ale popłoch i przerażenie trwały tylko chwilę. Natychmiast wzięto się do ratowania zasypanych gruzami, zaopiekowano się rannymi. Bez obawy, że może lotnik niemiecki napad powtórzy, gromadzono się koło uszkodzonych przez bomby domów, z zaciekawieniem oglądano cmentarz, na który lotnik niemiecki rzucił kilka bomb... Niektóre z nich upadły na ten odcinek cmentarza, gdzie śpią snem wiecznym żołnierze – Niemcy, którzy tu przed laty przyszli, aby „ukarać” Rosję.

Dziwne zrządenie losu: w 25 lat po tym fakcie, w okresie nowej światowej wojny, lotnik niemiecki obrzuca bombami groby swoich rodaków i towarzyszków broni...

Jedna z bomb uderzyła w gruszkę stojącą tuż przy schronie, rozbiła schron, zabijając trzy osoby, które biegły się tam schronić. Druga bomba rzucona w kierunku dworca i tunelu – nie wyrządziła żadnych szkód.

Ale i na wsi nie jest bezpiecznie... Oto nieustanny warkot samolotów i odgłosy strzałów i rzucanych bomb – wytrącały z równowagi wszystkich spokojnych mieszkańców wsi, a wieści o spalonych stertach i stodołach w pobliżu powiększyły jeszcze oburzenie na napastnika, który zaczął grę ryzykowną w sposób nieludzki i niesłychany. Mimo to, choć to i owo zaniepokoi, to i owo przestraszy rolnika czy drobnego kupca, zdają oni sobie sprawę, że muszą wytrwać. Że muszą siał, orać, handlować – jednym słowem – trwać na posterunku i zajmować się, jak dotychczas, swoimi sprawami i spełniać swoje obowiązki. Ani warkot samolotów nieprzyjacielskich, ani huk bomb nie odciągnie mieszkańców od warsztatów ich pracy, od codziennego trudu i wysiłku, który podejmują z mocną wiarą, że: zwyciężymy!

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE Z MIASTA

Nabożeństwo na intencję Ojczyzny

We wtorek, dn. 5 bieżącego miesiąca w archikatedrze św. Jana odbyło się nabożeństwo pontyfikalne na intencję Ojczyzny. Mszę św. celebrował w asyście licznego duchowieństwa J. Em. ks. kardynał August Hlond, prymas Polski, w stallach byli obecni II. EE. ks. arcybiskup Gall, księża biskupi Gawlina, Szlagowski, O'Rourke, kapituła metropolitalna.

Na nabożeństwie byli obecni rząd in corpore, P. Prezydenta RP reprezentował premier gen. Składkowski, marszałka Polski Śmigłego-Rydza – minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki. Poza tym w nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele Sejmu i Senatu, zarządu m. st. Warszawy, rektorzy uniwersytetu i politechniki, reprezentanci organizacji oświatowych i społecznych. Po nabożeństwie zostały odmówione modlitwy za pomyślność Polski i Jej Prezydenta.

Konduktorki tramwajowe

W tramwajach miejskich zaczęły pełnić służbę konduktorki. Są to żony lub córki tramwajarzy. Konduktorki wykonywają swą pracę b. sprawnie, pasażerowie zaś okazują nowej obsadzie pomoc. Konduktorki są w cywilnych ubraniach, posiadają jedynie torbę z numerem.

Kurjer Warszawski., 1939, nr 246 (6 września) – wydanie poranne